

ANNA DEPTA

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Polska

**DOM ŻÓŁWIA. ZANZIBAR  
MAŁGORZATY SZEJNERT.  
MIĘDZY OPowieŚCIĄ GEOHISTORYCZNĄ  
A REPORTAŻEM  
HISTORIOGRAFICZNO-ETNOGRAFICZNYM**

---

---

**WPROWADZENIE**

TRUIZMEM JEST STWIERDZENIE, ŻE TWÓRCZOŚĆ MAŁGORZATY SZEJNERT EWOLUOWAŁA, NIEMNIEJ PRZEŚLEDZENIE TEMATYKI JEJ DZIEŁ UMOŻLIWI UKAZANIE CHARAKTERYSTYCZNYCH DLA NICH ZJAWISK, A TAKŻE OKOLICZNOŚCI PRZEJŚCIA „OD REPORTAŻU SPOŁECZNO-OBYCZAJOWEGO DO OPowieŚCI GEOHISTORYCZNEJ”, NA CO WSKAZUJE MONIKA WISZNIOWSKA W SWOIM ARTYKULE O TYMŻE TYTULE<sup>1</sup>. Cechy reporterskiego warsztatu pisarki omówię na przykładzie *Domu żółwia. Zanzibaru*.

Szejnert swoją dziennikarską karierę rozpoczęła po studiach w latach 50. w „Kurierze Polskim”, a następnie kontynuowała ją w „Tygodniku Demokratycznym”<sup>2</sup>. W pierwszej gazecie zajmowała się głównie tekstami informacyjnymi, a w drugim czasopiśmie – relacjami z placów budowy obiektów przemysłowych. Jak jednak przyznaje, było to dobre przygotowanie do pisania reportaży – poznawała wówczas kraj oraz doskonaliła warsztat<sup>3</sup>. Książkowy debiut Szejnert to *Borowiki przy ternpajku* z 1972 roku (zbiór tekstów o Polonii w USA), a jej

---

<sup>1</sup> Zob. M. Wiszniowska, *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert*, „Konteksty Kultury” 2017, t. 14, z. 1, s. 97.

<sup>2</sup> Zob. M. Szejnert, *Mam zaufanie do swej ciekawości*, rozm. przepr. A. Stachowski, „Kultura Liberalna” 2015, nr 41, <https://kulturaliberalna.pl/2015/10/13/reportaz-malgorzata-szejnert-rozmowa/> [dostęp: 31.10.2018].

<sup>3</sup> Tamże.

pierwszym głośnym utworem prasowym był opublikowany w „Polityce” w 1973 roku artykuł *Mitra pod kapeluszem*. W latach 60. i 70. tworzyła w typowej dla PRL-u konwencji małego realizmu, która cechowała się skupieniem na zwykłym człowieku. W reportażowej odmianie tego nurtu autorzy obnażali oficjalną linię partyjną i kontrastowali ją z faktycznymi warunkami życia<sup>4</sup>. W 1977 roku ukazał się zbiór tekstów *Ulica z latarnią*. Historyczną problematykę Szejnert podjęła już w książce *Szczecin: grudzień – sierpień – grudzień*, w której wraz z Tomaszem Zalewskim opisała strajki robotnicze, odwołując się do przełomowych wydarzeń w dziejach współczesnej Polski<sup>5</sup>. W wywiadzie-rzecz z Bohdanem Korzeniewskim *Śława i infamia* rozmawiała o kolaboracji polskich aktorów z władzami okupacyjnymi podczas drugiej wojny światowej, a w książce *Śród żywych duchów* zajęła się tajemnicą śmierci i pochówku ofiar systemu stalinowskiego z pierwszych lat Polski Ludowej<sup>6</sup>. Szejnert jest współtwórczynią współczesnej polskiej szkoły reportażu. Pisarka zastąpiła Hannę Krall na stanowisku szefowej działu reportażu „Gazety Wyborczej”, w którym pracowała 15 lat, i postanowiła zrezygnować z tworzenia własnych tekstów, by zaopiekować się młodymi reporterami. Dopiero po przejściu na emeryturę w 2004 roku wróciła do pisania<sup>7</sup>. Od tego czasu wydała *Czarny ogród* (2007) – historię Nikiszowca i Giszowca, *Wyspę klucz* (2009) – opowieść o Ellis Island, *Dom żółwia. Zanzibar* (2011), *Usypać góry. Historie z Polesia* (2015) – książkę traktującą o fascynującym regionie polskiego, a obecnie ukraińskiego oraz białoruskiego pogranicza, oraz *Wyspę Węży* (2018) – utrwalającą dzieje szkockiej wyspy, na której mieścił się obóz dla internowanych polskich żołnierzy w czasie drugiej wojny światowej.

Należy zwrócić uwagę, że w tych latach sam reportaż przechodził niezwykle dynamiczne przemiany – z gatunku prasowego stał się również gatunkiem literackim, niezwykle popularnym. Wpłynęły na to nie tylko utwory reportażowe, szczególnie autorstwa Ryszarda Kapuścińskiego, ale i instytucjonalne działania – m.in. kształtowanie się polskiej szkoły reportażu w „Gazecie Wyborczej”. Duży udział miała w tym Szejnert, jako że wychowała niejako kolejne pokolenie reportażyistów – była mentorką Mariusza Szczygła, Lidii Ostalowskiej, Katarzyny Surmiak-Domańskiej, Jacka Hugo-Badera i wielu innych pisarzy.

<sup>4</sup> Zob. M. Piechota, *Bohater „małego realizmu” – zwykły człowiek w reportażach Małgorzaty Szejnert („My, właściciele Teksasu”)*, „Zeszyty Naukowe KUL” 2015, nr 2, s. 77, [https://www.kul.pl/files/102/articles/2015\\_2/zn\\_kul\\_2015\\_2\\_piechota.pdf](https://www.kul.pl/files/102/articles/2015_2/zn_kul_2015_2_piechota.pdf) [dostęp: 30.10.2018].

<sup>5</sup> Zob. M. Wiszniowska, *Od reportażu społeczno-obyczajowego...*, s. 101–102.

<sup>6</sup> Książka Szejnert – napisana pierwotnie w formie dziennika na podstawie przeprowadzonych przez autorkę w latach 1988–1989 poszukiwań grobów więźniów politycznych – pierwszy raz została wydana w 1990 roku w Londynie, a jej wznowienie ukazało się nakładem Wydawnictwa Znak w 2012 roku.

<sup>7</sup> M. Kotowska-Kachel, *Małgorzata Szejnert. Biogram*, <http://nplp.pl/arttykul/malgorzata-szejnert/> [dostęp: 30.10.2018].

Na ewolucję wspomnianego gatunku w Polsce wpływały także przeobrażenia systemu medialnego – rozwój telewizji i internetu oddziaływał na przemiany w prasie. Niezwykle istotna stała się szybkość informacji – tradycyjny reportaż prasowy nie przystawał już do tempa ich przekazu, jako że jest formą czasochłonną. Działy reporterskie w gazetach są po prostu za drogie do prowadzenia, zresztą od pewnego czasu – w związku z literackością gatunku – niezwykłą popularnością cieszą się książki tworzone przez reporterów. Dają im one możliwość spokojniejszej pracy, bez presji czasu, a stypendia literackie – takie jak stypendium Fundacji Herodot – ułatwiają twórcom pisanie.

Nie bez znaczenia są działania wydawnictw – prekursorem, jeśli chodzi o reportaże książkowe, jest Wydawnictwo Czarne<sup>8</sup>, ale publikacje z zakresu tego gatunku wydają także: Wydawnictwo Znak, W.A.B. (imprint „Terra Incognita”), Agora, Dowody na Istnienie<sup>9</sup>. Co ważne, książki *non-fiction* nie tylko cieszą się zainteresowaniem czytelników, ale i są nominowane do wielu nagród literackich.

### PROZA SZEJNERT – CECHY

Monika Wiszniowska podkreśla, że mimo iż twórczość Szejnert ewoluowała przez lata, to dla pisarki zawsze ważny pozostawał rys aksjologiczny wraz z ukazywaniem aktualnych problemów. Zmieniał się jednak sposób wyrazu, a także postrzeganie historii. Jak zauważa Wiszniowska:

być może autorce potrzebny był czas, by spojrzeć na historię nieco inaczej. By potraktować ją jako rezerwar rozległej tradycji, wartej pamiętania, odpominania, ale zarazem pozwalającej na wnikliwy ogląd współczesności<sup>10</sup>.

Należy przy tym pamiętać, że sięgnięcie do tematyki historycznej było w pełni możliwe dopiero w związku z przemianami społeczno-politycznymi w Polsce po 1989 roku. Bartosz Marzec podkreśla, iż sama Szejnert przyznaje, że zajmowanie się historią to w pewnym sensie intuicyjne działanie:

Chciała się [Szejnert po przejściu na emeryturę – przyp. A.D.] (...) oderwać od bieżącej tematyki krajowej. Była nią zmęczona. Miała poczucie, że przez lata pracy w gazecie wiele się o Polsce dowiedziała. Redagowała setki tekstów o polskiej rzeczywistości. (...)

<sup>8</sup> Wydawnictwo Czarne na stronie imprintu „Reportaż” umieszcza taką informację: „Jedna z najbardziej rozpoznawalnych serii *non-fiction* na rynku. To dzięki niej zapanowała w Polsce moda na reportaże literacki”. Zob. <https://czarne.com.pl/katalog/serie/reportaz> [dostęp: 30.10.2018].

<sup>9</sup> Por. K. Stańczyk, *10 serii reporterskich dla miłośników non-fiction*, <http://wokolfaktu.pl/10-serii-reporterskich-dla-milosnikow-non-fiction-duzo-linkow> [dostęp: 30.10.2018].

<sup>10</sup> M. Wiszniowska, *Od reportażu społeczno-obyczajowego...*, s. 105.

Studiowała na Uniwersytecie Warszawskim w latach pięćdziesiątych. Omawiali historię WKPB [Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) – przyp. A.D.]. Uczciwych wykładów z historii nie było. Te zaległości trudno było nadrobić.

Historia jest dla niej ciągłym odkrywaniem. Wychodzi od tego, co tu i teraz, a potem cofa się w czasie, w poszukiwaniu ludzi i historii<sup>11</sup>.

Mariusz Urbanek zauważa, że teksty pisarki cechują się tym samym wspólnym rysem – „niezgodą na niepamięć”:

W tym, co dziś pisze Małgorzata Szejnert, jest ta sam[a] dbałość o język, o wymiar literacki tekstu, nieważne: gazetowego reportażu czy książki. I jest ta sama misja, potrzeba opisywania świata zakazanego, ukrytego, nieobecnego, zapomnianego<sup>12</sup>.

Na podobny aspekt pisarstwa Szejnert zwraca uwagę Bernadetta Darska, która w swojej rozprawie *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku* analizuje reportaże autorki przez pryzmat kategorii pamięci, konstatując: „Można by (...) powiedzieć, że punkt wyjściowy książki [*Domu żółwia. Zanzibaru* – przyp. A.D.] to ujawnienie stanu zapomnienia”<sup>13</sup>.

Monika Wiszniowska stawia tezę, że twórczość reporterska Małgorzaty Szejnert z XXI wieku winna być nazwana reportażem geohistorycznym, jako że sytuuje się pomiędzy geografią a historią, a właściwie na przecięciu owych płaszczyzn: „To, co fascynuje Szejnert, to raczej problem czasu w tej przestrzeni skumulowanego”<sup>14</sup>.

Urbanik, omawiając książkę *Usypać góry. Historie z Polesia*, zwraca uwagę na pogranicze jako miejsce akcji reportażu Szejnert. Podobnie było w *Czarnym ogrodzie*, w którym pisarka opisała śląskie osiedla górnicze: Nikiszowiec i Giszowiec, podkreślając ich wielokulturowość oraz zachodzące w nich przemiany wynikające z zawirowań historii. Pogranicze pojawia się także w *Wyspie kluczu* – tu akcja toczy się na Ellis Island, na której rejestrowano imigrantów z Europy i podejmowano decyzję o wpuszczeniu ich na terytorium USA. Nie inaczej jest w przypadku Zanzibaru, który przez lata pozostawał pod wpływem rdzennej kultury afrykańskiej oraz świata muzułmańskiego. Na to wszystko nałożyły się procesy kolonizacyjne – w XVI wieku wyspa należała do Portugalii, następnie do sułtanów Omanu, a od 1886 roku kontrolę sprawowali na niej Brytyjczycy.

<sup>11</sup> B. Marzec, *Małgorzata Szejnert*, <https://culture.pl/pl/tworca/malgorzata-szejnert> [dostęp: 30.10.2018].

<sup>12</sup> M. Urbanek, *Niezgoda na niepamięć*, „Odra” 2016, nr 6, <http://magazyn.o.pl/2016/mariusz-urbanek-malgorzata-szejnert-niezgoda-na-niepamiec-odra/#/> [dostęp: 28.10.2018].

<sup>13</sup> B. Darska, *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, 2014, s. 62.

<sup>14</sup> M. Wiszniowska, *Od reportażu społeczno-obyczajowego...*, s. 106.

Wskazane cechy wpisują twórczość Szejnert w nurt historii alternatywnych oraz mikrohistorii. Marcin Kula, historyk, w artykule *Reportaż historyczny jako rodzaj współczesnej historiografii* dokonuje apologii dziennikarstwa historycznego i konstatuje, że „reportaż historyczny przywraca historii ludzki wymiar”<sup>15</sup>. Prozę Szejnert charakteryzują nie tylko związki z historiografią, ale także antropologią i etnografią. Zdaniem Clifforda Geertza, wybitnego antropologa, „dzieła etnograficzne mają tendencję, aby wyglądać jak romanse przynamniej w takim samym stopniu, w jakim przypominają sprawozdania z laboratorium”<sup>16</sup> – ów dualizm możemy zaobserwować również w reportażach<sup>17</sup>. Autorka skrupulatnie zajmuje się odtwarzaniem i utrwalaniem faktów, a zarazem nasycza teksty literackością. Katarzyna Frukacz zauważa, że literackość ta przejawia się m.in. zewnętrznymi wobec konwencji zabiegami kreatywnymi, dokonywanymi na tekście reporterskim, oraz czerpaniem z po części obcego reporterowi warsztatu literackiego<sup>18</sup>.

Przywoływani badacze – Wiszniowska, Darska oraz Urbanek – podkreślali wagę zagadnienia pamięci w prozie Szejnert. Opis etnograficzny również ma za zadanie ocalić pamięć, jako że antropolodzy w swoich tekstach interpretują strumień dyskursu społecznego, aby uchronić przed zapomnieniem to, co zniknie ze zmianą okoliczności<sup>19</sup>. Uwypuklenie historiograficznego wymiaru dzieł pisarki pozwala stwierdzić, że można by je traktować nie tylko jako reportaże geohistoryczne, ale i historiograficzno-etnograficzne<sup>20</sup>.

## AFRYKA

Szejnert w *Domu żółwia. Zanzibarze* przedstawia przekrojowo 200 lat historii wyspy. Cofa się w swej książce do początków XIX wieku – okresu największej świetności Zanzibaru, czasów, gdy był siedzibą sultana Saida, władcy Imperium

<sup>15</sup> M. Kula, *Reportaż historyczny jako rodzaj współczesnej historiografii*, w: *Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lublin: Edytor.org, 2011, s. 307.

<sup>16</sup> C. Geertz, *Być tam. Antropologia i scena pisarska*, w: tegoż, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dzurak, S. Sikora, Warszawa: Wydawnictwo KR, 2000, s. 19.

<sup>17</sup> Szerzej pisałam o tym (jako Anna Wróblewska) w: *Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2017, t. 9 (45), nr 4, s. 148–150.

<sup>18</sup> K. Frukacz, *Między literackością a podmiotowością. Nowy wymiar „skażenia” polskiego reportażu (na przykładzie „Zapisków na biletach” Michała Olszewskiego)*, „Postscriptum Polonistyczne” 2013, nr 1, s. 153–154.

<sup>19</sup> Szerzej pisałam o tym w: *Reportaż historyczny jako forma...*, s. 151–152.

<sup>20</sup> Zob. tamże.

Omanu – a kończy na XXI wieku, kiedy obszar ten wyrasta na imperium turystyki. Autorka znowu opisuje miejsce raczej nieznanie ludziom. W Polsce Zanzibar może być kojarzony za sprawą utworu *Na plażach Zanzibaru*, wykonywanego przez Grzegorza Turnaua oraz Sebastiana Karpiela-Buleckę, z tekstem autorstwa Leszka Aleksandra Moczulskiego. Album *Fabryka klamek*, na którym znalazła się piosenka, został wydany w listopadzie 2010 roku, a więc rok przed *Domem żółwia*. Warto przytoczyć refren, odwołujący się do stereotypowych wyobrażeń związanych z wyspą – białych plaż i egzotyki:

Bo na plażach Zanzibaru, kiedy nadmiar wód,  
taki nadmiar wód obszaru dla chwil paru.  
Gdzie powietrza woń nektaru, a nie baru,  
ach, na plażach, być na plażach Zanzibaru<sup>21</sup>.

Reżyser teledysku Mateusz Winkiel, pytany o piosenkę, skomentował:

Dla większości z nas tytułowy Zanzibar jest egzotycznym miejscem położonym gdzieś na końcu świata. Każdy z nas jest w stanie je opisać, a nawet wskazać, gdzie leży. Czy jednak nasze wyobrażenia pokrywają się z wiedzą encyklopedyczną? Może każdy z nas ma swój daleki, nieodkryty Zanzibar, do którego wyrusza w swych myślach i wyobrażeniach<sup>22</sup>.

Małgorzata Szejnert w swoim reportażu wypełnia białe plamy, czyni wyspę miejscem konkretnym, opisując jej losy na przestrzeni lat i jednocześnie osadzając w kontekście społeczno-kulturowym. Juliusz Kurkiewicz stwierdza nawet, że to „[n]ajważniejsza polska książka o Afryce od czasów *Hebanu* Kapuścińskiego”<sup>23</sup>.

## KOBIECY PUNKT WIDZENIA

Agata Nabrdalik, analizując teksty podróżniczych reportaży prasowych, dokonuje rozróżnienia kobiecego i męskiego punktu widzenia. Uznaje, że dla podmiotu kobiecego charakterystyczna jest ekspresyjność, nagromadzenie środków stylistycznych, koncentracja na własnych odczuciach, z kolei dla podmiotu męskiego – obiektywizm, brak oznak zaangażowania, aktywna postawa wobec świata<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> Por. <http://teksty.org/grzegorz-turnau,na-plazach-zanzibaru,tekst-piosenki> [dostęp: 09.05.2014].

<sup>22</sup> Turnau i Bulecka na plażach Zanzibaru, „Dziennik” 29.10.2010, <http://muzyka.dziennik.pl/artykuly/307275,turnau-i-bulecka-na-plazach-zanzibaru.html> [dostęp: 08.05.2014].

<sup>23</sup> *Najlepsze książki 2011 roku*, „Gazeta Wyborcza” 30.12.2011, [http://wyborcza.pl/1,75475,10892415,Najlepsze\\_książki\\_2011\\_roku.html](http://wyborcza.pl/1,75475,10892415,Najlepsze_książki_2011_roku.html) [dostęp: 08.05.2014].

<sup>24</sup> Por. A. Nabrdalik, *Płeć kulturowa jako jeszcze jedno kryterium charakterystyki podmiotowego punktu widzenia w tekście reportażu podróżniczego*, w: *Wokół reportażu podróżniczego*, t. 2, red. D. Rott, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2007, s. 48–53.

Małgorzata Szejnert w swym reportażu wykorzystuje zarówno strategię męskiego, jak i kobiecego punktu widzenia. Przeważnie jest bardzo rzeczowa:

W styczniu 1858 roku Livingstone pozostaje jeszcze w Londynie, ale już się zbiera do nowej wyprawy wzdłuż biegu Zambezi. Ekspedycja jest wspierana przez rząd, który myśli o interesach gospodarczych w Afryce. Wystawny obiad na cześć doktora w Tawernie *Wolnomularzy* gromadzi trzystu pięćdziesięciu przedstawicieli londyńskiej elity<sup>25</sup>.

Innym razem jest poetycka:

Każda *dhow* [tradycyjny arabski statek żaglowy – przyp. A.D.] zabiera żółtego podrostrka. Odczepia się cumy, ale śpiew dziobu, steru i bloczków słyszany w ciszy przez ludzi o wrażliwych uszach ginie w ogólnym harmidrze i śmiechu. Za łodziami ruszają doskonale pływacy, mali chłopcy we wsi. Płyną, dokazując, wyrzucają pióropusze wody. Wszystko się iskrzy i nikt już z brzegu nie może zobaczyć, jak nurkowie schodzą do wody, zabierając ze sobą żywy ładunek, żeby połączyć go z oceanem (DŻ. Z, 336).

Przeważnie Szejnert przyjmuje pierwszą strategię, jednak fragmenty bardziej poetyckie, zmetaforyzowane, a czasami symboliczne otwierają poszczególne części książki (drugi z przywołanych cytatów zamyka cały reportaż), co nadaje im szczególną rangę. Reportażystka bardzo często oddaje głos bohaterom, przytaczając ich wypowiedzi lub cytując źródła pisane, m.in. listy, dzienniki czy dokumenty urzędowe.

Styl autorki ma zatem wiele cech określanych przez językoznawców jako „męskie”, jednak warstwa treściowa *Domu żółwia...* jest bardzo bogata, jeśli chodzi o pierwiastek kobiecy. Szejnert poświęca wiele miejsca bohaterkom, które w każdej części opowieści są istotnymi aktorkami zdarzeń. Początek reportażu (pomijając motyw żółwi, stanowiący swoisty refren utworu) rozpoczyna się od wspomnień księżniczki Salme, córki sułtana. Dzięki jej relacji poznajemy pałac i wyspę. Nawet gdy opisywana jest wyprawa Davida Livingstone’a, autorka nie zapomina o jego żonie, która przyjechała mu towarzyszyć, a w wyniku choroby zmarła w afrykańskiej puszczy. Poznajemy również Caroline Thackeray, kuzynkę twórcy *Targowiska próżności*, afrykańską śpiewaczkę Bi Kidude, a także kobiety zamieszkujące Zanzibar współcześnie: Matyldę Pniewską prowadzącą lokalne biuro podróży, biolożkę i ekolożkę Linę Nordlund czy Mtumę – rdzenną mieszkankę wyspy.

Wszystkie te postaci żeńskie wyróżnia postawa aktywna. Salme przez wiele lat walczyła o powrót na Zanzibar z należnymi honorami (musiała uciekać z ojczy-

---

<sup>25</sup> M. Szejnert, *Dom żółwia. Zanzibar*, Kraków: Znak, 2011, s. 45. W tym artykule dla podanego adresu bibliograficznego będzie dalej stosowany skrót DŻ. Z, ujmowany w nawias i uzupełniany numerami stron, na których umieszczono cytowane fragmenty.

zny jako osoba zaangażowana w spisek), Caroline Thackeray zajmowała się edukowaniem rdzennych dziewcząt zanzibarskich, Lina Nordlund opiekuje się okoliczną rafą koralową, a Mtuma utrzymuje całą rodzinę, ponieważ ma kalekiego męża.

Nie zawsze jednak działalność kobiet przebiega po ich myśli. Szczególnie gorzki wydzźwięk ma historia Jutty Nedorn – Niemki, która postawiła sobie za cel przyuczenie dziewcząt do pracy w sklepiku z ciastami, bułkami i tortami. Mimo trudności wynikających z innej mentalności Afrykanek (braku poczucia czasu, przestrzeni i wiary w możliwość poprawy swojego losu) Jutta walczy o ich lepszy start, a jedna z pilnych uczennic otrzymuje nawet pracę w hotelu. Po paru miesiącach punkt sprzedaży przejmują rdzenne mieszkanki wyspy. Jak się okazuje:

[Jutta – przyp. A.D.] wynajmowała sklepik od miejscowej spółdzielni. Kobiety z tej kooperatywy już dawno chciały przejąć jej świetny lokal z widokiem na plac. Nie mogły się doczekać wygaśnięcia najmu. Próbowaly rozmaitych sposobów, żeby Juttę wykurzyć. Odcinały jej prąd, a Jutta między innymi sprzedawała lody.

Pewnej nocy wystawiły na drogę cały majątek *Workshopu Jumbo Zanzibar* i wprowadziły się do lokalu, wykazując piorunującą szybkość działania, doskonałą ocenę przestrzeni, zdolność do myślenia o jutrze i umiejętność przewidywania – że Jutta nie podejmie ostrej interwencji (DŻ. Z, 304).

W tym smutnym, ale zarazem ironicznym fragmencie pobrzmiewa inna prawda o mieszkankach wyspy – nie wszystkie są w stanie podjąć walkę o byt w sposób uczciwy. Autorka przedstawia całe spektrum postaw – zarówno rdzennych mieszkańców, jak i przybyszów. Podobnie jak we wcześniejszych reportażach raczej nie ocenia bohaterów, lecz stara się wyjaśniać przyczyny ich zachowań oraz kierujące nimi motywacje. W dodatku, co niezwykle, niweluje wrażenie obcości Afryki. Przedstawia Zanzibar jako egzotyczne miejsce, ale wynika to raczej z barwnej historii i usytuowania wyspy na pograniczu wpływów różnych kultur, a nie z inności tubylców.

## STEREOTYP AFRYKI

Analizując relacje z podróży do Afryki różnych polskich twórców<sup>26</sup>, Halina Witek obserwuje towarzyszące podróżnikom poczucie obcości, wynikające z odmiennej fizyczności Afrykanów, ich ubioru czy stosunku do białego człowieka<sup>27</sup>. Ta-

<sup>26</sup> Oczywiście o Afryce ważne teksty napisali także inni polscy reportażyści, dekonstruując stereotypy, m.in. Wojciech Jagielski (*Nocni wędrowcy*, 2009) czy Wojciech Tochman (*Dzisiaj narysujemy śmierć*, 2010).

<sup>27</sup> Zob. H. Witek, *Wizerunek obcego. Kultury afrykańskie w relacjach Henryka Sienkiewicza, Mariana Brandysa i Marcina Kydryńskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Trio, 2009.

kich porównań próżno szukać w *Domu żółwia. Zanzibarze*, bo wyspa nawet w XIX wieku przedstawiana jest z wielu perspektyw – niekiedy jako enklawa nowoczesności:

Sułtan Bargasz nie tylko iluminuje swoje pałace, ale zarządza obwieszenie lampami latarni morskiej przy Domu Cudów, co jej szybko nadaje – wśród żeglarzy – nazwę „sułtańskiej choinki”. Od tej pory światło zaczyna sobie torować drogę do bogatych domów, budynków handlowych i urzędowych i na latarnie uliczne.

Te zmiany zauważa Stanley w 1887 roku (DŻ. Z, 127).

Innym razem – jako miejsce zmarnowanego potencjału:

Bloki tworzą niekończące się martwe pespektywy, których i dzisiaj – w 2010 roku – nie może ożywić ani ruch uliczny, ani namazane sprayem napisy, ani handel kanapami, fotelami, pufami ustawionymi wzdłuż parterów w równoległe ciągi jak alternatywne, niskie zabudowania, ale – dla odmiany – miękkie i kolorowe (DŻ. Z, 241).

Pisarze, o których wspomina Halina Witek (Sienkiewicz, Brandys i Kydryński), zdają się podróżować na Czarny Łąd w celu poszukiwania egzotyki, Innego. Brandys porównuje często afrykańską rzeczywistość do polskiej, dokonując przekładu między dwiema kulturami<sup>28</sup>, natomiast Kydryńskiego fascynuje głównie kwestia czasu w Afryce – jego postrzegania czy wpływu na ludzi<sup>29</sup>.

Wszyscy trzej podróżnicy wyruszyli na Czarny Łąd, aby przywieźć stamtąd relację będącą osobistą wariacją na temat tego kontynentu, a wręcz autoportretem<sup>30</sup>. Z kolei Małgorzata Szejnert Afrykę odkryła przypadkiem. Jak mówi w wywiadzie, na Zanzibar przyleciała, żeby nurkować<sup>31</sup>. Zafascynowały ją wówczas żółwie, a gdy dowiedziała się, że ich populacja zmniejsza się w wyniku industrializacji, zainteresowała się powierzchnią wyspy. Wycieczka do Stone Town (stolicy Zanzibaru), podczas której autorka zwiedzała pałac i widziała dom Livingstone’a, uświadomiła jej, jak istotne jest to miejsce dla świata. Dopiero wtedy podjęła decyzję, że napisze o Zanzibarze książkę<sup>32</sup>. W twórczości Szejnert brakuje uprzedzeń, przyjętych z góry wyobrażeń dotyczących „afrykańskości” czy poszukiwania opozycji my – oni. Sprawia to, że można przypisać autorce perspektywę turystki, którą definiuje i zarazem apolożuje w swojej książce Paweł Zajas, pod-

<sup>28</sup> Tamże, s. 43.

<sup>29</sup> Tamże, s. 52.

<sup>30</sup> Tamże, s. 73, 77.

<sup>31</sup> M. Szejnert, *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*, rozm. przepr. W. Szablowski, „Gazeta Wyborcza” 16.10.2011 [dod. „Duży Format”], [http://wyborcza.pl/duzyforma/t/1,127291,10465678,1Wdzieczosc\\_dla\\_zolwia\\_czyli\\_Malgorzata\\_Szejnert.html](http://wyborcza.pl/duzyforma/t/1,127291,10465678,1Wdzieczosc_dla_zolwia_czyli_Malgorzata_Szejnert.html) [dostęp: 06.06.2014].

<sup>32</sup> Zob. *Małgorzata Szejnert o Zanzibarze i swojej książce „Dom żółwia”*, <http://www.youtube.com/watch?v=Ag6ctCag7ns> [dostęp: 24.05.2014].

kreślając, że ważne przy odkrywaniu Afryki jest ograniczenie wstępnych założeń<sup>33</sup>. Co prawda czasem, jak w opisie rozmowy z Juttą, na jaw wychodzą różnice kulturowe – np. odmienny stosunek Zanzibarczyków do pracy i wolnego czasu – nie stanowią jednak osi reportażu. Poza tym w utworze reporterka parokrotnie pisze o tubylcach wyłamujących się ze stereotypu leniwego Afrykanina. Jest to m.in. wspomniana już Mtuma, która

ma nadzwyczajne szczęście, bo codziennie wychodzi do pracy. Idzie przez wieś powoli, wyprostowana, w szafirowej kandze [tradycyjny afrykański strój kobiecy – przyp. A.D.] i bez plastikowej miednicy na głowie. Gdyby ją niosła, byłoby wiadomo, że jak większość kobiet nungwijskich zaczeka na odpływ (...) i na zielonych wynurzonych pastwiskach będzie szukać rybek, (...) które nadają się do jedzenia (...) (DŻ. Z, 283–284).

Należy podkreślić, że Szejnert nie jest tak jednoznaczna w krytyce postaw innych bohaterów: bezrobotnych lub tych, którzy całe dni spędzają na plaży, starając się nakłonić turystów do skorzystania ze swoich usług. Przywołana już Mtuma „ma nadzwyczajne szczęście, bo codziennie wychodzi do pracy” – tym samym autorka zaznacza, że możliwość stałego zarobku, a także zdobycia wykształcenia jest czymś wyjątkowym. Nie dość, że bohaterowie książki przyjmują postawę analogiczną do *homo sovieticus*, co wynika z postkolonialnego dziedzictwa<sup>34</sup>, to jeszcze warunki na wyspie nie pozwalają na samorealizację – czy to związaną ze statusem materialnym, czy z wykształceniem.

Zmarnowane szanse dotyczą również aspektu ekonomicznego – przez lata Zanzibar znany był z eksportowania goździków, a w 1963 roku kwiat ten znalazł się nawet na fladze niepodległego państwa (DŻ. Z, 199). Rewolucyjny rząd kontrolujący ów przemysł doprowadził do zmarnotrawienia zasobów, ale i zaniedbania samych drzew, co w przyszłości przyczyniło się do klęski produkcji:

Organizacja pracy upada. Wygodniej jest zbierać paki z dolnych gałęzi, a górne zostawić. Są podobno plantacje, gdzie czterdzieści procent zawiązków kwiatowych pozostaje na drzewach. Ceny goździków ustanowione przez rząd są dużo niższe niż światowe, więc zaczyna się przemyt zbiorów na ląd Afryki. (...) Rząd ocenia, że w 1975 roku wymycono z Zanzibaru trzecią część zbiorów (DŻ. Z, 239).

O utraconych szansach można mówić także w przypadku przemysłu turystycznego, który – zamiast być szansą na rozwój kraju – skutkuje tylko zyskiem wielkich zagranicznych korporacji, a w dodatku negatywnie wpływa na los mieszkańców.

<sup>33</sup> P. Zajjas, *Postkolonialne imaginariusium południowoafrykańskie literatury polskiej i niderlandzkiej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2010, s. 198.

<sup>34</sup> Por. M. Szejnert, *Wdzięczność dla...*

## ŻÓŁWIE

Lejtmotywnym spajającym utwór, pełniącym funkcję swoistego refrenu<sup>35</sup>, jest motyw żółwia. Wątek ten autorka zbudowała na zasadzie paradoksu: żółw mieszka w swojej skorupie, ale w pewnym sensie dotyka go bezdomność – samice muszą bowiem przemierzać dziesiątki tysięcy kilometrów, żeby wrócić do miejsca urodzenia w celu złożenia jaj. Żółwie pochodzące z Zanzibaru są szczególnie narażone na wyginięcie z powodu gwałtownego rozwoju turystyki – dawne łęgowska stworzeń znikają z powierzchni ziemi, gdyż powstają na nich hotele i kurorty. Jak się później okazuje, żółwie od zawsze musiały zmagać się z licznymi zagrożeniami. Autorka niektóre z siedmiu części reportażu kończy odwołaniem do tego stworzenia, podkreślając jego wagę. W XIX wieku mięso żółwi czy zupa na jego bazie były rarytasami. Polowania na te zwierzęta przeprowadzono niezwykle metodycznie, bo za pomocą specjalnie wytresowanych ryb – tzw. podnawek:

Należy zacisnąć pierścień na płetwie ogonowej podnawki i przyczepić do niego długą mocną linkę. Następnie wpuścić rybę do wody tam, gdzie widziano żółwie olbrzymy, i obserwować ruch wędki. Szarpnięcie podnawki za ogon zaciska ssący aparat i ryba ciężkiego gada jak mały holownik, który wprowadza do portu statek oceaniczny. (...)

Dobra podnawka może upolować dwa żółwie dziennie. Trzeba ją hodować jak psa myśliwskiego, dbać o nią, karmić, ułożyć wygodnie w napełnionej wodą przegrodzie łódki, a po każdym polowaniu pogłaskać i podziękować (DŻ. Z, 118).

Popularność żółwi w XX wieku wynika bezpośrednio z tej dziewiętnastowiecznej sławy. Ich zmniejszającą się populacją zaczęli interesować się ekolodzy, a za sprawą Suzie – samicy uratowanej z rąk handlarzy, której losy mogły śledzić miliony ludzi na całym świecie – wzrosła świadomość potrzeby ochrony tego gatunku. Podróż żółwicy w poszukiwaniu łęgowska świadczyła o wielkiej determinacji w powrocie do korzeni, co ma odzwierciedlenie w innym reportażowym wątku, dotyczącym niewolników pragnących odnaleźć swoją ojczystą ziemię (DŻ. Z, 100–103).

Cały reportaż zamyka opis *turtle sanctuary* w Nungwi – rezerwatu dla żółwi, w którym na ich rzecz działają wolontariusze. Gdy małe żółwie dorosną, wpuszczane są uroczyście do wody, by mogły połączyć się z naturą. Nie sposób nie dostrzec paraleli między handlarzami niewolnikami a podnawkami lub między uwolnieniem żółwi a wyzwaniem niewolników czy niepodległością wyspy. Co więcej, żółwie dożywają ok. 150, czasami 170 lat, a właśnie tyle lat wstecz – tj. do połowy XIX wieku – sięga autorka, snując swoją opowieść<sup>36</sup>. W utworze

<sup>35</sup> Por. tamże.

<sup>36</sup> Por. P. Krupiński, *Trzy spojrzenia na „Dom żółwia”, w tym jedno (prawie) jego własnym okiem*, „Pogranicza” 2012, nr 2, s. 29.

Szejnert bezdomność występuje na wielu obszarach: wśród niewolników, elit arabskich przepędzonych po rewolucji 1964 roku czy tubylców wypieranych na obrzeża miast i wiosek przez przemysł turystyczny<sup>37</sup>.

## POSTKOLONIALIZM I NEOKOLONIALIZM

Tę zanzibarską bezdomność możemy tłumaczyć kolonialnymi następstwami, które są niepodważalnym dowodem na trwałość układu zależności między centrum a peryferiami<sup>38</sup>. Uwidaczniają się szczególnie silnie w twórczości rodzimych autorów, ponieważ wiążą się z zawiedzionymi nadziejami społeczeństw postkolonialnych – oczekujących, że kres kolonializmu umożliwi rozpoczęcie wszystkiego na nowo. Okazało się to niemożliwe, a próby wymazania z pamięci okresu zależności kończą się fiaskiem i paradoksalnie przekreślają szansę na przezwycięzenie piętna zniewolenia<sup>39</sup>. Ów paradoks zauważyli teoretycy zajmujący się postkolonializmem, którzy postrzegają oswojenie przeszłości jako jedno z zadań dyskursu.

*Dom żółwia. Zanzibar* można odczytywać za pomocą teorii postkolonialnej. Ewa Domańska wskazuje, że szczególną rolę w tego typu badaniach odgrywa analizowanie poczucia nadrzędności Europy wobec skolonizowanych, jej wpływu na podbite imperia czy utwierdzania przez kolonizatorów schematycznych wyobrażeń na temat Innego<sup>40</sup>. Prekursorami nurtu są Frantz Fanon, autor manifestu *Wyklęty lud ziemi* (1961), i Edward Said, który w *Orientalizmie* (1978) dowodził, że w obowiązującym dyskursie legitymizuje się imperialną politykę Zachodu i utrwała stereotypowy obraz obcego<sup>41</sup>.

Warto zaznaczyć, że Zanzibar – w przeciwieństwie do wielu państw afrykańskich – nie był kolonią, ale protektoratem, w którym urzędowali Anglicy<sup>42</sup>. Można się więc zastanawiać, czy zastosowanie wobec niego kryterium postkolonialności jest zasadne. Należy tu podkreślić, że mimo iż według obowiązującej konstytucji na czele Zanzibaru stał sułtan, to *de facto* na wszystkie obszary życia społecznego oddziaływało Imperium Brytyjskie. Stosunki na wyspie spełniają więc wszystkie założenia ujęte w definicji kolonializmu. Kolonializm bowiem – oprócz ekonomicznej eksploatacji, która dokonywała się przecież na Zanzibarze –

<sup>37</sup> Zob. Małgorzata Szejnert o Zanzibarze...

<sup>38</sup> Por. E. Domańska, *Badania postkolonialne*, w: L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2008, s. 162.

<sup>39</sup> Por. L. Gandhi, *Teoria postkolonialna...*, s. 13–14.

<sup>40</sup> Por. E. Domańska, *Badania postkolonialne...*, s. 159.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 161.

<sup>42</sup> Por. M. Szejnert, *Wdzięczność dla...*

oznacza również zaszczerpianie obcych norm kulturowych czy stosunek dominacji<sup>43</sup>. Sytuacja ta dotyczyła nie tylko supremacji Anglików, ale i Arabów, stanowiących mniejszość wobec Afrykanów, lecz tworzących elitę.

Próby zerwania z ową zależnością w przypadku Zanzibaru podjęto bardzo wcześnie, bo miesiąc po odzyskaniu niepodległości, o czym Szejnert pisze w części *Śmierć Barwaniego*. Doszło wówczas do rewolucji, której przewodził John Okello. Miała ona na celu rozprawienie się z arabskim kolonializmem – jak wspomniałam, mimo liczebnej przewagi Afrykanie często byli skazani na głos arabskiej mniejszości stanowiącej elitę. Po zwycięskiej rewolucji republika Zanzibaru połączyła się z Tanganiką i oba kraje weszły w skład Tanzanii, w ramach której Zanzibar zachował autonomię. Tym razem został jednak uwikłany w nową relację zależności od komunistycznych państw: ZSRR i Chin.

Nadzieją na odrodzenie wyspy był przemysł hotelarski, jednak szybko okazało się, że to kolejna forma kolonializmu – mniej widoczna na pierwszy rzut oka, ale równie silnie oddziałująca na życie mieszkańców. Zanzibar stał się w ostatnich latach niezwykle popularnym kurortem, często reklamowanym jako „raj dla turystów” czy „rajska wyspa”<sup>44</sup>. Buduje się tu coraz więcej hoteli<sup>45</sup>, co pozornie stwarza szansę na nowe miejsca pracy dla tubylców. Tymczasem nie dość, że pensje w hotelarstwie są niskie jak na dochody w branży, to jeszcze w hotelach są zatrudniani mieszkańcy kontynentalnej Afryki, mający większe doświadczenie w owej profesji. Wobec pracowników stosuje się również przemoc symboliczną – jak wspomina Beryl, rozmówczyni Szejnert:

Goście [w nowym hotelu – przyp. A.D.] stanęli kołem ponad barierką. W dole pracowali barmani. Nalewali trunki, wstrząsali koktajle i podawali do góry. Wszyscy ludzie wyżej byli biali, wszyscy w dole czarni (DŻ. Z, 312).

Urządzenia techniczne do hoteli sprowadza się z Dubaju, podobnie jest z pracownikami czy nawet z żywnością, co szczególnie zadziwia, ponieważ Zanzibar słynie z żyznej ziemi i przyjaznego mikroklimatu<sup>46</sup>. Kurorty zawłaszczają nawet

<sup>43</sup> Por. T. Stokłosa, *Od kolonializmu do literatury postkolonialnej*, „Anuari de Filologia. Llengües i Literatures Modernes” 2013, nr 3, s. 62, [revistes.ub.edu/index.php/AFLM/article/download/9753/12587](http://revistes.ub.edu/index.php/AFLM/article/download/9753/12587) [dostęp: 07.06.2014].

<sup>44</sup> Por.: <http://www.tanie-loty.com.pl/ciekawostki-o-zanzibarze.html> [dostęp: 07.06.2014]; <http://www.nobleconcierge.pl/biuro-podrozy/oferty/zanzibar-rajska-wyspa-neckermann> [dostęp: 07.06.2014]; <http://www.klubznizek.pl/szczegoly/595/Zanzibar---cudowna-rajska-wyspa-czeka-1620-zl-zamiast-2700-zl-za-wielka-romantyczna-przygode-nad-Oceanem-Indyjskim-Wasz-zanzibarski-slub> [dostęp: 07.06.2014].

<sup>45</sup> Zob. Makłowicz w podróży. *Zanzibar – turystyczny raj*, <https://vod.tvp.pl/video/maklowicz-wpodrozy-zanzibar-turystyczny-raj,10268709> [dostęp: 21.12.2018].

<sup>46</sup> Zob. tamże.

ocean, są bowiem często odgradzane wysokim murem, poza tym mają prywatne plaże:

Jeszcze parę miesięcy temu z płaskowyżu koło latarni, na którym ciągle mieszkają tubylcy i pasą swe kozy, widać było ocean. Teraz go zasłania betonowa ściana. Ocean będą oglądali turyści, którzy zamieszkażą za murami Zalu [jednego z zagranicznych kurortów – przyp. A.D.] (DŻ. Z, 308).

Przemysł hotelarski zagraża również przyrodzie Zanzibaru – szczególnie przywołanym już żółwiom, które nie mają gdzie złożyć swoich jaj, oraz wielkim połaciom dżungli wycinanym pod budowę kurortów. Za wysokimi murami hoteli grodzi się baobaby, a w całym biznesie turystycznym panuje korupcja (DŻ. Z, 312).

Walka z neokolonializmem przybiera zatem u Szejnert formę sprzeciwu wobec odbierania Zanzibarczykom ich dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, jako że w ten sposób wyspa jest na nowo i potajemnie zniewalana:

Zwycięstwo zapomnienia może więc przyjść z tej strony, z której nikt się go nie spodziewał, a mianowicie wraz z triumfem konsumpcjonizmu i gotowością stworzenia turystycznego rajy dla tych, którzy właśnie na Zanzibarze chcą spędzić wakacje i zostawić tam swoje pieniądze<sup>47</sup>.

Swoim reportażem Szejnert nie tylko chroni pamięć o Zanzibarze, ale także opisuje całe spektrum dobrych praktyk podejmowanych przez rdzennych mieszkańców wyspy oraz przybyszów. Pozytywny wzorzec, który zdaje się wskazywać autorka, stanowi rezerwat rafy koralowej na Chumbe, respektujący zasady zrównoważonego rozwoju. Inicjatorką całego projektu była Szwedka Lina Nordlund – za zadanie postawiła sobie pielęgnowanie przyrody tej zanzibarskiej wyspy. W rezerwacie wprowadzono szereg ekologicznych rozwiązań – np. używa się w nim energii słonecznej czy prowadzi własną oczyszczalnię wody. Równie istotny okazuje się jednak czynnik ludzki, ponieważ pracownikami stacji są przybysze z Europy oraz tubylcy. Taki model współpracy jawi się tu jako ideał i w pewnym sensie jest szansą na wyjście ze stanu zniewolenia umysłu:

Musi być ktoś, kto na początku nauczy. Ale zawsze musisz brać ludzi stąd, stąd – nie z daleka. Turystyka ekologiczna – to znaczy – pomagasz ludziom. (...) Te dzieci, które przyjeżdżają tu na wycieczki, one będą rosnać. Nauczają swoich rodziców, nauczają innych (DŻ. Z, 323).

Reportaż Małgorzaty Szejnert, będący próbą ujęcia ponad 150-letniej historii Zanzibaru, jest więc także próbą analizy sytuacji kolonialnej i postkolonialnej.

<sup>47</sup> B. Darska, *Pamięć codzienności, codzienność...*, s. 63.

## ZAMIĄST PODSUMOWANIA

Wspomniałam, że sposób przedstawiania świata przez Szejnert przypomina perspektywę turysty oraz że Paweł Zajas, opisując relacje z Afryki, dokonuje apologii tejże figury podróżnika-amatora. Podkreśla, że turyści są w stanie z większą łatwością zaakceptować hybrydyzację niezachodnich kultur, połączenie tradycji i okcydentalizacji. Dodatkowo „nie ulegają pokusie afrykańskiej nostalgii”, dlatego można wysunąć tezę, że dekolonizują zastane obrazy kultur plemiennych<sup>48</sup>. Zdaniem Zajasa turyści nie są obciążeni tak bardzo jak badacze kategorią „autentyczności” i predefiniowaną siatką pojęć, która ukierunkowuje poznanie danego obszaru i jego kultury<sup>49</sup>.

Na tym tle wyróżnia się reportaż Małgorzaty Szejnert – jest bowiem poszukiwaniem nie inności miejsca, lecz jego natury. Zanzibar to kolejne pogranicze, w którego opisie autorka stara się zawrzeć szczególną opowieść o danym terytorium, nadając jej uniwersalny wydźwięk<sup>50</sup>. Dzięki temu Szejnert jest w stanie zminimalizować efekty kolonialnego sposobu postrzegania świata, wymykając się niejako zachodniemu punktowi widzenia. Uwidacznia się tu silnie rys aksjologiczny jej reportaży, podkreślany przez Monikę Wiszniowską. Wspominanie historii Zanzibaru oraz ukazanie kolonialnych i neokolonialnych uwikłań wyspy to zabiegi mające oddziaływać na pamięć i przeciwdziałać zapomnieniu – wzmacniane poprzez ulokowanie prozy Szejnert w przestrzeni historiografii, antropologii i etnografii. Autorka w wywiadach podkreśla, że jej zdaniem „reporter powinien pisać o czymś, o czym ludzie mało wiedzą albo wiedzą w niewłaściwy sposób”<sup>51</sup>.

Co więcej, Piotr Krupiński nazywa powstałe po 2007 roku książki Małgorzaty Szejnert reportażami epeicznymi ze względu na ich rozmach i tematykę<sup>52</sup>. Fakt, że pisarka skupia się na opisywaniu społeczności w ważnym momencie dziejowym – co jest cechą konstytutywną eposu<sup>53</sup> – sprawia, że słów Krupińskiego nie należy uznać za hiperbolę. Szejnert czyni Zanzibar niejako sercem Afryki – najpierw opisuje losy wyspy jako centrum Imperium Omanu, potem jako niezwykle ważnego punktu handlowego, a obecnie, po latach zapomnienia, jako obszar wyrastającego na turystyczny kurort.

<sup>48</sup> P. Zajas, *Postkolonialne imaginarium południowoafrykańskie...*, s. 245.

<sup>49</sup> Tamże, s. 198.

<sup>50</sup> Por. M. Szejnert, *Lubię Ślązaków, będę wracała na Śląsk*, rozm. przepr. A. Zawalska-Hawel, „BiblioFan” 2011, nr 4, s. 7.

<sup>51</sup> M. Szejnert, *Krajobraz po detonacji*, rozm. przepr. A. Wójcińska, w: A. Wójcińska, *Reportaży bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*, Wołowiec: Czarne, 2011, s. 12.

<sup>52</sup> P. Krupiński, *Trzy spojrzenia na „Dom żółwia”...*, s. 31.

<sup>53</sup> Por. J. Sławiński, *Epos* [hasło], w: *Słownik terminów literackich*, red. tenże, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1988, s. 127.

Dzięki szerokiemu spektrum tematów *Dom żółwia. Zanzibar* stanowi monografię miejsca. Jak zaznacza Juliusz Kurkiewicz, zgodnie z intencją autorki wyspa staje się protagonistą utworu<sup>54</sup>. Piotr Krupiński z kolei uważa, że Małgorzata Szejnert stworzyła koncept reportażowej kompozycji szkatułkowej<sup>55</sup>. Wielowątkowość opowieści i mnogość podejmowanych w niej zagadnień – przy jednoczesnym odsunięciu się reporterki w cień oraz skupieniu się na niewielkiej pościeli łądu – sprawia, że utwór wyróżnia się spośród innych reportaży o Afryce, a Zanzibar jest tutaj swoistą reprezentacją Czarnego Łądu.

---

*HOME OF THE TURTLE. ZANZIBAR* BY MAŁGORZATA SZEJNERT.  
BETWEEN GEOHISTORICAL NARRATIVE AND  
HISTORIOGRAPHIC-ETHNOGRAPHIC LITERARY REPORTAGE

The main topic of the article is an analysis of *Dom Żółwia. Zanzibar* [*Home of the Turtle. Zanzibar*], a literary journalism book by Małgorzata Szejnert. The author reflects on the new status of non-fiction literature in the 21<sup>st</sup> century and its connections with different science disciplines, especially historiography and ethnography. The author presents how Szejnert shows colonialism and neocolonialism basing on the history of Zanzibar. She shows Szejnert's writing strategy and the importance of axiological issues in her prose.

**Keywords:** non-fiction, literary journalism, Małgorzata Szejnert, historiography, ethnography

**Mgr Anna Depta** – doktorantka w Zakładzie Krytyki i Literatury Ponowoczesnej Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jest absolwentką filologii polskiej i socjologii w ramach Indywidualnych Studiów Międzyzobzarowych na tejże uczelni, członkinią Stowarzyszenia Badaczy Popkultury i Edukacji Popkulturowej „Trickster”. Publikuje w „Opcjach”. Do jej zainteresowań naukowych należą w szczególności socjologia literatury, problematyka adaptacji oraz fenomeny kultury popularnej.

---

<sup>54</sup> *Najlepsze książki 2011 roku...*

<sup>55</sup> P. Krupiński, *Trzy spojrzenia na „Dom żółwia”...*, s. 32.